

Jeden z wielu propagandowych, oszczerczych artykułów wymierzonych w kierownictwo radomskiej „Solidarności” - A.Sobieraja i J.Jerza

Przesilenie

MIECZYSLAW KACA

Nawet dla świętego spokoju nie wolno przemilczeć tego, co przed rokiem — 3 grudnia wydarzyło się w Radomiu i co poprzedziło sławetne posiedzenie Prezydium Krajowej Komisji NSZZ „Solidarność”. Właśnie wtedy zaprzepaszczona została kolejna szansa na partnerskie porozumienie. Osobiście również długo żywiłem nadzieję, że choćby w obawie przed skutkami ewentualnej konfrontacji, obie strony dogadają się. Wyzbyłem się jej ostatecznie, właśnie w tym dniu.

Rodzi się pytanie: dlaczego kierownictwo Komisji Krajowej wybrało właśnie Radom na początek ostatniego etapu rozgrywki z rządem, władzą. Przecież konfliktów w Polsce było wtedy co niemiara. Radom okazał się jednak miejscem szczególnym. Tutejsze wydarzenia miały mocne podłoże emocjonalne.

Delegacja MKR NSZZ „Solidarność” — Ziemia Radomska wspomagana choćby przez takich speców, jak wiceprzewodniczący Komisji Krajowej, Stanisław Wądołowski, przewodniczący

Komisji Interwencyjnej, wieloletni warszawski opozycjonista, Zbigniew Romaszewski i prawnicy przedniej mar-

Dokończenie na str. 4—5

ki — usiłowała uwikłać nie tylko władze terenowe w gmatwaniu krzywd faktycznych, wyolbrzymionych i urojonych, jakie miało wyrazić uczestnikom protestu robotniczego z 25 czerwca 1976 roku. Kogoś wyrzucano z okna meliny pijackiej — trupa znalezionego przez patrol MO — zapisano na jego konto. Komuś innemu zmarło się kilka tygodni później, ale uczestniczył w proteście — też zaliczony został do ofiar „bezpieki” i ORMÓ. A w ogóle dążono do rewizji wszystkich wyroków, jakie zapadły także w sprawach o podpalenia, rabunki itp. Dążono do ujawnienia ludzi odpowiedzialnych za „ścieżki zdrowia”, dopatrując się ich wśród ówczesnych przywódców PRL. Podejrzliwość nie ominęła nawet osoby przewodniczącego Komisji Rządowej, specjalisty od gospodarki komunalnej, Tadeusza Kulikowskiego, wobec którego przewodniczący radomskiej „Solidarności”, Andrzej Sobieraj wypowiedział te słowa: „Pan reprezentuje być może ludzi, których jest jeszcze dużo w rządzie, odpowiedzialnych za „ścieżki zdrowia” radomskie”. Ten nietakt doprowadził do zerwania rozmów. Dopiero dokumenty MKR przejęte przez władze po wprowadzeniu stanu wojennego, potwierdziły, jak wiele było blefu w tych oskarżeniach i podejrzaniach. Pomawianie milicji o współudział w zabójstwie Brożyny i księdza Romana Kotlarza było praktyczną realizacją taktyki atakowania władz za co tylko się da, kompromitowania ich, spychania do defensywy.

Ale władze znały już tę taktykę. Przestały bać się nawet strajków. Nie miało już większego znaczenia, czy w kraju trwać będzie na raz siedemdziesiąt strajków, czy osiemdziesiąt. Zresztą po IV plenum KC PZPR opowiedziano się za polityką porozumienia, ale i walki. Ten opór zaskoczył ak-

tywistów „Solidarności”. Jeden z radomskich przyznał, że w połowie roku weszli do władz partyjnych ludzie o czystych rękach. Ci nie mając nic do ukrycia, nie są skłonni do ustępstw.

Opór, jaki „10-milionowemu ruchowi społecznemu” stawiała najmniejsza i najmłodsza w kraju uczelnia techniczna — radomska WSI był nieprzewidzianą niespodzianką dla inspiratorów i organizatorów strajku okupacyjnego w jej obiektach. Prozaiczne zastrzeżenia kilku młodych pracowników naukowych do sposobu zarządzania WSI przez apodyktycznego jej rektora — profesora Michała Hebde, zostały z czasem przekształcone w konflikt ogólnoakademicki. Osoba rektora stała się już tylko pretekstem. Dla jednych służyła za tarczę do ataków propagandowych, dla drugich — była symbolem desperackiej obrony. Bo jakby na sprawę nie patrzeć, w imię walki o demokratyzację polskich uczelni, podeptano autonomię i samodzielność radomskiej uczelni, gdyż „Solidarność” z innych szkół i miejscowy MKR rozpoczęły bezpośrednią ingerencję w wewnętrzne sprawy WSI. Nieważne były już zastosowane metody, ważne było końcowe zwycięstwo nielicznej w radomskiej WSI „Solidarności”, co wienńczyło opanowanie przez ten ruch całego szkolnictwa wyższego w Polsce. A ludzie obserwujący wydarzenia z boku szybko pojęli, że spór o wariantowość ordynacji wyborczej, o to, czy profesor Hebda ma kandydować na rektora, czy też nie — nie był godny strajku ogólnouczelnianego. Doszło jednak do okupacji obiektów WSI i uniemożliwienia zajęć dla większości nie zaangażowanych w ten spór studentów, a potem — do strajków w całym krajowym szkolnictwie wyższym.

„Przyznaję, że w ostatnim okresie trwania strajku, Komitet Strajkowy próbował wystąpić z apelem do innych uczelni o zaprzestanie solidarnościowych akcji protes-

tacyjnych, wychodząc z założenia, że przynoszą one największą szkodę strajkującej młodzieży akademickiej. Niestety, ekstremalne głosy przedstawicieli MKR Ziemia Radomska, jak też przedstawicieli OKPN i KKK NZS jednoznacznie zmierzały do trwania ogólnopolskiej akcji strajkowej w środowisku akademickim i podtrzymywania napięcia w kraju. Napięcie to, szczególnie w początkach grudnia, według mojej oceny, było potrzebne ekstremie „Solidarności” do osiągnięcia celów politycz-

ku dziennego rozmów z Komisją Rządową. Strona rządowa odpowiadała, że nie ma prawa wtrącać się do wewnętrznych spraw samorządnej uczelni. Podpowiadała, aby obie strony sporu przystąpiły do rozmów. Przestrzegano przed mieszaniem się sił zewnętrznych w sprawę radomskiej uczelni.

Wzrostowi napięcia w województwie towarzyszą coraz częstsze zebrania delegatów zakładowych komisji „Solidarności”. Większość dyskutantów — to ludzie opowiadający się za

W takiej właśnie sytuacji Prezydium Komisji Krajowej „Solidarności” decyduje się na rozpoczęcie końcowej rozgrywki z władzami, właśnie w Radomiu. Na zebraniach „Solidarności” w zakładach trwają nawoływania do czynnego poparcia dla strajkujących na WSI, a przedstawiciele grup solidarnościowych z innych uczelni — agituja za utworzeniem sojuszu robotników i inteligencji. Na 3 grudnia „Solidarność” zwołuje posiedzenie Prezydium KK do Klubu „Radomiaka”. Jego uczest-

PRZESILENIE

nych” — wyczytałem w oświadczeniu przewodniczącego Komitetu Strajkowego WSI dr. Janusza Walaska, opublikowanym po wprowadzeniu stanu wojennego.

A wspierający bez osłonek strajk na WSI przywódcy MKR NSZZ „Solidarność” — Ziemia Radomska (Niezależnemu Zrzeszeniu Studentów przekazali na ten cel 300 tys. złotych — ładna mi niezależność) czuli się coraz pewniej. Pod przykrywką „Agendy Praworządności” przygotowali w Radomiu zjazd „Komitetów Więzionych za Przekonania”, które były faktycznie przybudówką „Konfederacji Polski Niepodległej”. 11 listopada zorganizowali publiczny wiec w pobliżu mauzoleum Dionizego Czachowskiego. Jacek Jerz przemówił na nim oficjalnie w imieniu władz tejże „Konfederacji”, atakując wszystkich przywódców powojennej Polski. Wymowa tej manifestacji była jednoznaczna — antypaństwowa.

Wreszcie w Radomiu, w tym „cichym” od kilku miesięcy regionie znowu coś się działo. Delegacja MKR usiłowała sprawę konfliktu na WSI wprowadzić do porząd-

radykalnymi rozstrzygnięciami w sprawie przekazania „na cele społeczne” obiektów KW MO przy ul. Dalekiej i konfliktu na WSI. — Ten kombinat — to nagroda za represje. Milicjantom potrzebne są do pracy dwie rzeczy — powietrze i chuligani — argumentuje demagogicznie przewodniczący MKR, Andrzej Sobieraj. W euforii przygotowań do działań siłowych nie zauważa się trzeźwych głosów przedstawicieli „Solidarności” z macierzystego „Waltera”, „Pronitu”, „Prebotu”, Cementowni „Przyjaźń” i kilku innych zakładów. Strajki, pikietowanie siedziby WRN, okupacja budynków przy ul. Dalekiej, wywiezienie rektora Hebdy na taczkach, to najczęściej zgłaszane postulaty. Kierownictwo MKR postanawia jednak spróbować wygrać sprawę na sesji WRN. Radni nie reagują na gromkie wezwania czterech przedstawicieli „Solidarności”. Podczas rozmów delegacji MKR z Komisją Rządową powstaje też coraz więcej trudności. Strona rządowa nie jest skora do ustępstw, do przyznawania racji partnerom w sprawach, w których jej nie mają.

nicy decydują się na odstąpienie przyłbicy na wiecu w hali „Radoskóru”. Ale i tu, Lech Wałęsa jeszcze kluczy:

„Najlepszą formą walki jest strajk — powiada. — Ale pamiętajmy, że taki strajk może trwać miesiąc i więcej. I wszystko będzie na nas”... „Do 1976 roku byłem największym radykałem, ale zawsze dostawałem po nosie. Przekonało mnie to, że radykalizm polega na czym innym — na umiejętnej taktyce w dochodzeniu do celu”... Jeśli w Radomiu jesteście gotowi — idziecie jako pierwsi”...

Z sali pada pytanie o szansę porozumienia.

„Dziś zapadnie decyzja — odpowiada Wałęsa. — Nie będzie porozumienia, bo nie ma z kim się porozumiewać... Niedługo wystawimy rachunek za wszystko”...

Marian Jurczyk jest ostrożniejszy niż w Trzebiatowie. Mówi, że najważniejsze są trzy rzeczy: dostęp do środków masowego przekazu, wolne wybory na wszystkich szczeblach i praworządność. Nadmienia, że dotąd żaden naród nie przegrał z rządem. „Odniesiemy zwycięstwo.

Proszę o jedność, o spokój, o wielką odwagę, o rozsądek i odwagę" — kończy.

Hala zapelniona aktywistami „Solidarności” bije raz po raz brawa, wiwatuje.

W sprawach organizacyjnych jeden z delegatów domaga się wyjaśnienia okoliczności pijatyki i bijatyki w siedzibie MKR podczas andrzejkowej imprezy. W odpowiedzi słyszy, że awanturę urządzili „KPN-owcy”. Już im się nie użyczy tych pomieszczeń.

Wieczorem wraz z kilkudziesięcioma dziennikarzami koczujemy na schodach Klubu „Radomiak”. Za zamkniętymi drzwiami, na drugim piętrze kontynuowana jest debata. Od czasu do czasu pojawiają się w drzwiach i na korytarzu znajome sylwetki: Kuronia, Modzelewskiego, Rulewskiego, Bujaka. Są podnieceni. Schodzący na dół do telefonu, jeden z radomskich działaczy powiadamia dziennikarzy: „Przejmujemy władzę!”.

Wreszcie zaczynają opuszczać zebranie pojedyncze osoby. Wychodzi doradca, redaktor naczelny „Solidarności” T. Mazowiecki. Niedługo potem dyskretnie przewija się obok dziennikarzy Lech Wałęsa, wraz ze swoim rzecznikiem prasowym.

Coś zaszło, coś się stało: Najbardziej wtajemniczeni dziennikarze w mig dowiadują się, że podczas posiedzenia zwyciężyła koncepcja Kuronia i Modzelewskiego. Prezydium KK postawiło rządowi ultimatum, ale podjętą decyzję ma skonsultować z załogami. Za kilka dni ustosunkuje się do niej plenarne posiedzenie Komisji Krajowej w Gdańsku.

Nazajutrz dowiaduję się z radia, że Lech Wałęsa naciskany był mocno przez radykałów m.in. przez Seweryna Jaworskiego, który mówił mu wprost: „Jak się cofniesz chociaż o krok, to ja ci osobiście utnę głowę”. Przywódca „Solidarności” przyparty do muru dał wód wymownej lojalności:

„Od 1976 roku nie wierzę nikomu w tym systemie,

nikomu kto sprawuje władzę, dlatego też nie powtarzajcie tego generalnie, ale w tym gronie powiem: naprawdę nie wierzymy nikomu, naprawdę chcę nas wymanewrować. Zdajemy sobie sprawę, że my rozwalamy ten system... Jeśli damy prywaciarzy, rozkupiemy PGR, jeśli zrobimy samorządy i to całkowite, to nie ma tego systemu. A więc nie ludźmy się, od początku było jasne, że walka będzie, że konfrontacja jest nieunikniona. Rozmowy to tylko przepychanka — kto kogo, jak kogo. My mamy prowadzić, mówić: kochamy was, kochamy socjalizm, partię i oczywiście Związek Radziecki, a poprzez fakty dokonane robić robotę... Robić robotę i czekać. Konfrontacja będzie, tylko niech to będzie ta konfrontacja, żeby nas nie zaskoczyła, ale ona jest nieunikniona... Od początku było granie na nosie i ja o tym dobrze wiedziałem... Żadną zmianą systemu nie może się obejść bez targania po szczegółach, no i nie ma mowy, trzeba ją wygrać. My jako odpowiedzialni ludzie — musimy wygrać...”.

Spółeczeństwo reaguje na te rewelacje szokiem połączonym z niedowierzaniem, czy rzeczywiście są to słowa Wałęsy.

Tymczasem radomska „Solidarność” przeprowadza w zakładach „konsultacje”. 10 grudnia zbiera się Zarząd MKR NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska. Udziela on poparcia dla stanowiska Prezydium KK i przewodniczących regionów z dnia 3 grudnia, „wyraża oburzenie z powodu zaimprovizowanej przez rząd antyzwiązkowej kampanii propagandowej, obliczonej na zdyskredytowanie w opinii społecznej kierownictwa związku i zniszczenie „Solidarności”, a jedną z poważniejszych przyczyn zagrożenia związku i kryzysu i przyczyn kryzysu upatruje w niekonsekwentnej realizacji uchwały I Krajowego Zjazdu „Solidarności” i niektórych uchwał KK. Przypomina oświadczenie Prezydium KK z dnia 26 listopa-

da, które zobowiązało się do udzielenia maksymalnej pomocy regionowi w rozwiązaniu „spraw radomskich”, tj. problemów związanych z wydarzeniami z czerwca 1976 r. Jednocześnie MKR udostępniła prasie oświadczenie jej przewodniczącego, Andrzeja Sobieraja, w którym ze zdumieniem wyczytaliśmy:

„Biorąc pod uwagę dobro zakładu i załogi, która integralnie związana jest z prawidłowym funkcjonowaniem przedsiębiorstwa, nie widzę miejsca na jakiegokolwiek ingerencje aparatu partyjnego w sprawy załogi i samorządowego autonomicznego przedsiębiorstwa. Partie i różne organizacje polityczne winny działać poza godzinami pracy, a ich siedziby znajdować się poza terenem zakładu”.

Oświadczenie to stanowiło zachętę do nieodpowiedzialnych działań rugowania siedzib komitetów partyjnych z zakładów pracy.

Zwolennicy „Solidarności” okupujący gmachy WSI przy ul. Malczewskiego i 1 Maja tworzą tymczasem „uniwersytet strajkowy” i rozpoczynają przygotowania do spędzenia świąt Bożego Narodzenia w strajkowej scenarii.

W domu przeglądam korespondencję m.in. list mieszkańca Radomia, Feliksa Grodzkiego, skierowany do redakcji po jednym z moich artykułów:

„Myślę, że klasa robotnicza obroni się przede wszystkim sama, gdy w partii i w związkach, a szczególnie w „Solidarności” nie będzie „farbowanych robotników”. Ale to my sami musimy ich odkryć i odebrać im prawo władania w imieniu rzetelnej, uczciwej klasy robotniczej... Kieruję to do moich kolegów. Nie wiem, czy zrozumieją, może się ktoś w tym kraju opamięta. Oby!”.

Był to czwartek. W niedzielę nad ranem Polskie Radio podało oświadczenie przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, gen. armii Wojciecha Jarużelskiego.

MIECZYSLAW KACA